

Tam gdzie wiesz, tam chleba

ciąg dalszy ze str. 1

Zdzisław Truskowski tłumaczy, że w tej chwili na budowie przysięgają się do specjalistycznych robót wykonawczych.

— Jest tak — włącza się inny rolnik — że mleczarnie zbytnie przerabiają mleko na proszek, który później sprzedaje się rolnikom na skarmianie. Czyni to lepiej wstawiać do punktu skupu wirowki i niech spółdzielnie skupiają tylko śmietanę, a mleko chude niech wędruje z powrotem do gospodarstwa. — Tylko — mówi wicewojewoda Truskowski — na to trzeba wyposażyć punkty skupu w wirowki, schładzarki i kociołki. Czyli rozwinąć odpowiednią gałąź przemysłu. Przecież w Łomżyńskim punkcie skupu mleka przyjmujemy średnio 5 tys. litrów mleka dziennie. — Ale generalnie jest to słuszne — podtrzymuje tęzę rolników sekretarz KC.

— A u Was, tu we wsi, jakie macie problemy? Oprócz melioracji jest kilka innych kłopotów. Chocby droga. Chęć położyć asfalt, mają na to pieniądze i własne ręce. Na razie proszą bez rezultatu. W suche lato muszę dowozić wodę siedem kilometrów z Szepletowa i płacić GS po 16 zł za metr sześcienny. Trzeba przeciągnąć 6 kilometrów wodociąg, z publicznym Mystem. Ale to już nasza sprawa, niech tylko nas w Warszawie spowodują, by na wieś trafiło więcej konwii, dojeżdża, schładzarki, wiader czy widel.

— Takich gospodarstw jak w Dąbrowie Dolegach — twierdzi Tadeusz Puścian, dyrektor szepietowskiego WOPR — jest w województwie znacznie więcej. Ale jest to bodaj jedyna wieś, w której nie ma żadnego śladu gospodarstwa i każdy z rolników rozumie znaczenie praktycznej wiedzy. Praktycznie wszyscy zdobyli kwalifikacje.

— Należy Wam się uznanie — mówi sekretarz Michałek.

— uznanie za wprowadzany u Was postęp, za to, co jesteście już dokonali. Ten postęp jest korzystny dla produkcji, ale też i dla ludzi. Ważne jest też, że w swoim przykładem oddziaływanie na inne gospodarstwa. Jest to wieś, w której pokazuje się praktycznie, że można dobrze gospodarować nawet w niekorzystnych warunkach. Udowodniacie, że dobry rolnik może dobrze gospodarować w każdych warunkach.

Ciechanowiec. W dworcu Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kłuka kilkunastu gospodarzy, produkujących we wdrażaniu postępu rolniczego w rejonie.

W Łomżyńskim — rozpozna Józef Zalewski ze Średnicy — jest ponad z postępem rolniczym gorzej, niż w innych województwach, ale jak się przyjrzy produkcji zwierzęcej to nie jest źle. Niektóre rozwiązania w hodowli, budownictwie inwentarskim są lepsze, niż w innych rejonach kraju. Oczywiście nie jest tak we wszystkich gospodarstwach. Mniej wykształcenia mają za mało odważałyby pójść na nowość, ponieść finansowe ryzyko. Sądzę, że przy wprowadzaniu przez rolnika postępu należałoby mu udostępnić środki, gwarantujące osiągnięcie zakładanych rezultatów. Przecież trudno np. rozróżniać silos o pojemności 170 m sześć. widami.

Bogumił Jankowski z Nowodworów zwraca uwagę na konieczność uprawy łubinu na sianobitych glebach. Niestety, w woj. łomżyńskim tej rośliny nie uprawiają. Oprócz dostarczania białka do pasz — poprawia strukturę gleby, a więc przyczynia się do wzrostu plonu roślin sianych po nim.

Kolejną sprawą to zła dystrybucja maszyn. W Łomżyńskim reglamentuje się sprzęt, który w innych województwach trafia na wolny rynek. Rodzi to — rzecz jasna — spekulację.

ZASŁUGI WOPR w niesieniu postępu rolniczego pod-

kreśla Celina Mioduszevska i jej syn Mieczysław ze wsi Mystki Rzym. Dzięki współpracy z tą placówką, w ich gospodarstwie, zbiera się po 60 kwintali zbóż z hektara, jedna krowa dostarcza około 4,5 tys. litrów mleka. Do Mystki przyjeżdżają na praktyki studenci z RFN i USA, a więc krajów o wysokiej kulturze rolnej. Inni rolnicy mówią o potrzebie wprowadzania wysokoskrobiowych wczesnych odmian ziemniaków, stworzenia odpowiedniej bazy magazynowej „PZZ”, o opłacalności produkcji.

Dyskusję podsumowuje sekretarz KC — Zbigniew Michałek.

NA CAŁYM świecie, zakłada się, że rolnik zainteresowany jest jak najwyższą produkcją. Na ogół nie mówi się o przywiązaniu do ziemi, ale patrzy się na to, czy fraktyw ta ziemia daje. Przy takim założeniu nikt nie musi rolnika napędzać do dobrego gospodarowania. Napędza go system ekonomiczny i m.in. drogie środki produkcji.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat w państwach EWG, aż trzykrotnie wzrósł przeciętny areal gospodarstwa, a nasza, zaledwie z 4,4 ha do około pięciu. Ale, tam ceny skupu wzrosły o 140 proc., żywności o 200 proc., a środków produkcji o 293 proc. W ten sposób wyeliminowano wszystkich słabych producentów. My też posiadamy przecież odpowiednie ku temu możliwości, ale nie robimy tego ze względu na nasze rozwiązania ustrojowe. Musimy jednak dążyć do koncentracji ziemi, która nastąpiła na całym świecie.

Jest niemożliwe, aby doradca dotarł do każdego gospodarstwa. Dlatego duża rola w postępie dobrze funkcjonujących gospodarstw, tych rolników, którzy „zapali” bakielką nowoczesności, wprowadzając nowe technologie. Są oni przedmiotem służby doradczą.

Kłopoty rolników, na dobrą sprawę, zaczęły się wówczas, kiedy będziemy mieli nadwyżki żywności. Jak wszystko można sprzedać, to co za problem? Mamy w tej chwili pod dostatkiem mleka. Nie potrafimy go już przerobić. A ciągle powstają nowe obory. Po co? Czy nie lepiej środki te skierować na potrzeby państwa, zamiast zwiększać stado krów — poprawiać ich jakość? Ta sama ilość mleka można otrzymać od mniejszej ilości krów czyli taniej. Podobnie jest z ziemniakami przemysłowymi. Użytkanie potrzebne nam skrobi z mniejszej ilości ziemniaków oznacza przeznaczenie większego arealu ziemi na potrzebne rośliny białkowe.

KONTRAKTACJA. System niedoskonały, ale trzeba pamiętać, że potrzeby żywnościowe kraju są nadal nie zaspokojone, a 2,8 mln gospodarstw rolnych nie daje się łatwo kierować. Może więc kontraktacja powinna polegać na doborze najlepszych producentów. Rodzi się panu 25 czy 27 kwintali z hektara to kontraktujemy, 19 kwintali — to przykro nam, albo zmieniamy profil produkcji, albo nauczy się pan gospodarować. Intensyfikacja rolnictwa oznacza uzyskiwanie, przy optymalnych nakładach, maksymalnej produkcji. Trzeba doprowadzić do działania praw ekonomicznych, do tego aby jakość gospodarowania każdy rolnik odczuł na własnej kieszeni.

DYSKUSJE z rolnikami trwały kilka godzin. Te gospodarstwa, które obejrzelismy, stwierdził Zbigniew Michałek — wskazują jasno, że tam gdzie wiesz, tam i wysoka produkcja.

JERZY BRODZIUK

Powiedzieli nam:

Mówi WALTERA MIKUCKIEWICZ — I sekretarz Komitetu Fabrycznego KPZR w Zjednoczonych Zakładach Odzieżowych „Bałtija” w KOWNIE.

— Na peryferiach Kowna na Litwie powstaje „Miasteczko Mistrzów”. Na powierzchni 80 hektarów wyrosło już 7 szkół techniczno-zawodowych, a ogółem w miasteczku

Miasteczko mistrzów

będzie ich dziesięć, 80 tysięcy dziewcząt i chłopów zdobywają tu będzie zawód i jednocześnie wykształcenie średnie. Wszystkie bowiem zawodowcy w miasteczku będą szkolami średnimi. Po planowanej reformie szkół ogólnoszkolnych i zawodowych będzie istniał głównie właśnie taki typ szkoły zawodowej.

W kowieńskim miasteczku średnich szkół zawodowych kształcą się mistrzowie igły i pędzla, specjaliści od chemicznego czyszczenia odzieży, elektromonterzy, frezery, piekarze, cukernicy, solarze, kucharze, jubilerzy, operatorzy dźwięków, kamieniarze, dekoratorzy... Specjaliści wszystkich zawodów potrzebnych w usługach.

Sam pomysł miasteczka zrodził się 20 lat temu w głowie, rozpoczynającej wówczas

karierę architektka, Niny Szapikene. W tym właśnie czasie Kowno zaczęło odczuwać brak szkół zawodowych. Należało więc je zbudować. Celem projektu, spełnienia szkół zawodowych o różnych profilach, było nie tylko zapewnienie wykwalifikowanych, ale i uczynienie ich nauki i szkolnego życia bardziej atrakcyjnym. W swoim miasteczku przyszli mistrzowie różnych dziedzin usługowych będą mogli korzystać ze stadionu, basenu, maneżu, strzelnicy i wszędzie tam będą gospodarzami.

Teraz, kiedy ponad połowa projektu została zrealizowana, widać, że pomysł był dobry. Dziewcząt i chłopów z różnych szkół uczą się wspólnie dyskoteki, wycieczki krajoznawcze. Przyszły kucharz przyjaźni się z przyszłym tokarzem, przyszły frezer z przyszłym kamieniarzem itd. I to był jeszcze jeden ważny cel budowy „miasteczka mistrzów”. Przyjaźniące się z rówieśnikami, którzy będą pracowali w najróżniejszych sferach usług, w różnych, zupełnie niepodobnych do siebie specjalnościach, chłopcy czy dziewczyna uczą się szanować pracę nie tylko własną, ale i drugiego człowieka. Inna profesja to już nie puste słowo, ale część życia dobrze znanego rówieśnika.

Zanotował: K. LESZCZYŃSKI



Wrzesień 1939. Walki nad Bzurą.

CAF — Archiwum

Gen. bryg. dr Rudolf Dziubanow

Pamięci bohaterów Września

Pamiętny dzień agresji na Polskę był również początkiem II wojny światowej. Stąd też dzisiaj myśli o Wrześniu 1939 r. posiadają wymiar nie tylko polski, lecz również europejski, a nawet światowy. Sześć lat trwała najstraszliwsza wojna w dziejach ludzkości. 61 państw wciągniętych zostało w wojenne zmagania, a 50 milionów ludzi straciło życie...

Z rodem tego kataklizmu były imperialistyczne dążenia do nowego podziału świata. Spłataly się one z szybko rozwijającym się faszyzmem niemieckim oraz planami jego zaborczych podbojów. Czołowe siły świata nie chciały pozbawić się również myśli o „antybolshewickiej krucjacie”. Antykomunizm i antyradzieckość legły u podstaw prowadzonej przez Zachód do wiosny 1939 r. — polityki ugody z Hitlerem, a jednocześnie uparte odrzucania szans stworzenia wspólnie ze Związkiem Radzieckim skutecznego systemu zbiorowego bezpieczeństwa i koalicyjnego przeciwdziałania niemieckiej agresji.

Taki był — w największym skrócie — międzynarodowy mechanizm, który zrodził II wojnę światową i szturmował siłą imperializmu — agresyw. na armie III Rzeszy. W ramach tego mechanizmu kształtowało się również zbrojne dla naszego narodu stanowisko ówczesnych władz II Rzeczypospolitej. Ich obsesja na antyradzieckość nie pozwalała dostrzec realności gwałtownie narastającego zagrożenia i uzmysliwionych tragicznych skutków błędnej, z uporem forsowanej polityki. W rezultacie 1 września 1939 r. stacjonarni żołnierze, lecz również podlegli im w tym dniu osamotnieni, izolowani i skazani na straszliwe cierpienia i ofiary.

Pomimo tej nieszczernej dla narodu sytuacji, w istocie rzeczy pozostającej wówczas poza świadomością szerokich mas polskiego społeczeństwa — podjęliśmy nierówną walkę. Zbrojny opór Polski przeciw wreszcie pasmo pokole-

Są to fragmenty referatu wygłoszonego na Zamku Królewskim w Warszawie podczas uroczystego posiedzenia Rady Naczelnej ZBoWiD w dniu 31 sierpnia br. z okazji 45 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

no wchodzących w wojnę państw całej koalicji antyhitlerowskiej.

Przez ten okrutny czas ognia i grozy nigdy nie złożyliśmy broni i nie spaliśmy honoru Polaków. Walczyliśmy naszą narodową, żołnierską, partyzancką, kobietą i nawet dzieci. Staliśmy do tego sprawiedliwego boju pierwszy, walczymy prawie wszędzie, gdzie toczyły się działania przeciwko siłom Niemiec hitlerowskich, prowadziliśmy walkę nieustannie, oddając sprawie zwycięstwa maksimum naszych sił.

Na trwałe do panteonu pamięci narodowej weszły nazwy pól bitewnych i imiona bohaterów obrońców Westerplatte, Gdyni, Okęcia, Helu. Wspaniała kartę chwali naszego orę-

ża zapisali również nieustępliwi obrońcy Miawy oraz pozycji pod Mokraj i Wigną. Szczególne miejsce w wojnie obronnej zajmuje bitwa nad Bzurą, wzór odwagi i kunsztu dowódczego oraz samozaparcia i męstwa żołnierzy. Do dziś stanowi ona przedmiot studiów młodych dowódców i szkolących swoje żołnierskie rzemiosło. Podobnie obrona Warszawy i Modlina, wiążąca ponad 1/3 sił niemieckich, czy też pełne dynamizmu boje za mojsko-tomaszowskie jak też ostatnia, bohaterska bitwa pod Kockiem. Oto szczególnie miejsca żołnierskiej chwały. Dziś są one czczone przez nas, a także jako symbole wierności, poświęcenia i miłości Ojczyzny.

Po trzydziestu sześciu dniach działań wojennych ułmki strzały, a ostatnie oddziały regularnej armii polskiej zaniechały walki. Zostaliśmy rozbieli jako państwo, ale nie pokonani jako naród, nikt też nie podpisał aktu kapitulacji.

W naszej myśli o Wrześniu jest klimat uzasadnionej dumy narodowej. Bohaterstwo i poświęcenie żołnierzy, ich bojowy trud i złożona ofiara krwi, jak też wspaniała i nieugięta postawa społeczeństwa polskiego — stanowią piękną kartę naszej historii. Jest ona nie tylko źródłem wychowawczej inspiracji w stosunku do

ciąg dalszy na str. 4

Eksporterzy w dobrej formie

ciąg dalszy ze str. 1

niu sięgnęła 31 mln zł. Wykazała kwota wynika także z zamówień zakładu macierzystego w Białymostku, który zaplanował odbiór większej ilości kosztownych elementów.

Jak „zmagazynować” czas?

Przed wakacjami można również nieco inaczej gospodarować wolnym czasem. Tak zrobiono w Zakładach Sprzętu Oświetleniowego „POLAM-WILKAS” koło Giżycka. Od stycznia do maja 900-osobowa załoga zakładu pracowała we wszystkich wolnych soboty. W zamian miała dni wolne latem. Założono ponadto, że 30 proc. rocznej produkcji eksportowej zostanie wykonanej w I kwartale. Zatrważono się o wyegzekwowanie od kooperantów (jest ich kilkunastu w całym kraju) terminowych dostaw surowców i materiałów. Dzięki temu można było nieco wcześniej wykonać zamówione ilości opraw przeciwblaskowych, parkowych, górnictwa, a także przeznaczonych do mieszkań i szkół.

Zwiększenie produkcji przed nadjeściem lata spowodowane było również koniecznością corocznych remontów w zakładowej odlewni. Zawsze na przełomie lipca i sierpnia ok. 100 osób z tego wydziału może więc wyjechać na urlop. Taka organizacja pracy decyduje o tym, że prawie połowa wilkaskiej załogi korzysta z wypoczynku od połowy czerwca do połowy września.

W białostockiej spółdzielni „PROMOT” zajmującej się wytwarzaniem i osprzętem do samochodów, ok. 15 proc. produkcji przeznaczają się na eksport. Umowy na konkretne dostawy podpisywane są kwartalnie z Centralą Handlu Zagranicznego „Polmot”. Po tem obowiązują zasady, że zamówienie dla zagranicznego kontrahenta musi być wykonane w pierwszym miesiącu kwartału; pozostałe dwa przeznaczone są na ekspedycje towaru na teren kraju. Przykładowo — z planami eksportowymi 1 półrocza br. ujęto w „Promocie” na początku czerwca (umowy wartości 17,5 mln zł). Dzięki temu w lipcu i sierpniu ponad połowa załogi mogła urlopować. W zakładzie zawarł przestawia się wtedy produkcję jedynie na 1-2 typy lamp zespółowych (jest to specjalizacja „Promotu”). Do-

stosownie się skorygowany plan do możliwości kadrowych. Kilkuosobowi pracownicy tu nakładów korzysta z urlopów w sierpniu. Ich wolny czas „zgrano” z przerwami w pracy żerańskiej FSC, gdzie wysłane są ich produkty.

Zabawarska Spółdzielnia Pracy „MIS” w Łomży planuje w br. wyeksportować do Szwecji, RFN i ZSRR towary wartości 16 mln zł (ok. 10 proc. produkcji). Jest to mało, ale zagraniczny odbiórów odstrasza rosnące u nas ceny. 380 zatrudnionych tu (wraz z nakładami) osób nie ma kłopotów z wywiązaniem się z zawartych umów. Nie przeszkadza temu nawet planowa przerwa w pracy (druga połowa lipca załoga wykorzystana na urlopie, a brigady remontowe — na odnowieniu zakładu i przegląd parku maszynowego).

Odbiorca podnosi poprzeczkę

Lipiec był również miesiącem urlopowym dla pracowników Włókniarsko-Odzieżowej Spółdzielni Pracy im. M. Konopnickiej w Suwałkach. Skorzystało wtedy z letniego wypoczynku ok. 80 proc. załogi, przeważnie kobiet, które właśnie w czasie wakacji chcą spędzić nieco więcej czasu ze swoimi rodzinami. Roczna produkcja (280 mln zł, w tym 94 mln na eksport) tak rozłożona w czasie, by właśnie w lipcu wyprodukować nieco mniej, z założeniem nadrobienia tych zaległości w innych porach roku. W tym miesiącu ustala więc prawie całkowicie produkcja na eksport (sa to głównie elanabawne koszule wysyłane do ZSRR oraz podomki dla Francji i sukienki przeznaczone dla RFN).

Odbiorca (szczególnie ze Związku Radzieckiego) stawia coraz wyższe wymagania i nie można pozwolić sobie, na „gonienie” planu za wszelką cenę. Przy pełnej obsadzie wszystkich działów produkcyjnych możliwe jest zaspokojenie wymagań jakościowych, co nie zawsze udaje się, gdy większość załogi przebywa na urlopie. Stąd dość precyzyjne planowanie nieobecności i proporcjonalne ustalanie zadań. Nie można sobie pozwolić na żadną wpadkę, bo skończy się to może zerwaniem umów, zaś ponowne nawiązanie kontaktów bywa kłopotliwe.

MICHAŁ PIEKAREK

Wczorajszyszy Listów

„Dojarka” w bufecie

W sierpniu przebywaaliśmy na obozie wędrownym na Białostocczyźnie. Udać się z grupą do Białowieszy postanowiliśmy skorzystać z bufetu na stacji PKP w HAJNÓWCE. Bufetowa zaoferowała nam kotlety mielone o cenie 126 zł za sztukę. Kupiliśmy je, nie mając zresztą innego wyboru. W drodze powrotnej ponownie odwieźliśmy ten sam bufet — chciałyśmy się czegoś napić. Jedną z koleżanek zauważyła, że tym razem cena mielonego wynosiła — 86 zł. Na nasze pytanie — skąd wzięła się taka duża różnica cenę tego samego wyrobu, pani z bufetu (notabens ta sama co

poprzednio) wyjaśniła, że nigdy nie było u nich kotletów po 126 zł. Jasna sprawa. Tylko na naszej dziesięciosobowej grupie pracownica zarobiła 400 zł. Należałoby również dodać, że jakość tych drogich kotletów pozostawiała wiele do życzenia. Cała grupa rozchorowała się po nich.

Ciekawe jesteśmy, czy do bufetu dworcowego w Hajnówce zaglądają pracownicy PZH i Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej? (bm)

Kierownik obozu wędrownego

IZABELA KOŁACZKOWSKA

Warszawa

Lewe buty

24 lutego br. w sklepie obuwicznym w NARWI kupiłem synowi pantofle męskie o cenie 2100 zł. Suma co prawda nie mała, ale buty były niebrzydkie, wygodne i syn był z nich zadowolony. Cóż z tego, kiedy po trzydniowym użytkowaniu oboje podnoszą zaczęły się odklejać, a farba ze skóry zszuszczała się niczym lakier od paznokci.

Na początku marca złożyłem w sklepie reklamację, żądając za nie zwrotu gotówki. Niestety, po pewnym okresie oczekiwania zwrócono mi pantofle nie naprawione oraz 1000 zł rekompensaty. Stwierdzono przy tym, że i tak powinienem być zadowolony, bo buty kosztowały mnie to sumie tylko 1100 zł, a mogły być przeciętne naprawione w szwaczce. Podeszwy nudy przykleić można, ale co zrobić ze szluzowaną farbą? Nie będę przecież malował butów farbami plakatowymi.

Nie zgodziłem się na taką formę załatwienia reklamacji. Nie przyjąłem gotówki ani butów. Żądam — i chyba słusznie — zwrotu całej sumy. Do dziś sprawa nie jest załatwiona. (bm)

JAN DANILUK
Hajnówka

Arcydzieła Ermitażu w Warszawie

Nie po raz pierwszy słynny leningradzki Ermitaż użył swoich arcydzieł stołecznemu Muzeum Narodowemu. Tym razem będzie to 12 obrazów i 20 rycin, które warszawska placówka zaprezentuje na — czynnej od 10 km. — wystawie „Rembrandt i jego uczniowie”.

Podtytuł wystawy brzmi: „Arcydzieła Ermitażu”. Wystawa zawiera bowiem będzie prawdziwe arcydzieła malarstwa i grafiki leningradzkiego muzeum, tak znanego w obiekty sztuki europejskiej. Będą to przede wszystkim dwa obrazy Rembrandta. Pierwszy z nich —

„Flora”, namalowany w 1634 roku, jest jednym z najwybitniejszych i najbardziej znanych dzieł mistrza. Jest to portret jego młodej żony Saskii. Drugi obraz Rembrandta — „Starzec” namalowany został przez 50-letniego już artystę. Wokół dzieł malarza zgromadzone zostaną prace jego uczniów m.in. Ferdinanda Bala i Constantina van Renesse.

Ermitaż wypożyczył również warszawskiej placówce 20 rycin Rembrandta, prawdziwego mistrza akwaforty. Wśród nich znajdują się ryciny tak wybitne, jak „Zwiastowanie pasterzom” i „Trzy drzewa”.

Wakacje za własne pieniądze

Na ile wykorzystane tworzą się z wolna obywateli pracy młodzi w wakacje? W jakim stopniu wysiłkiem młodych zaspokoić powszechne braki zatrudnienia? Takie pytania można już stawiać, ponieważ akcja „WAKACJE ZA WŁASNE PIENIĄDZE” dobiegła praktycznie końca. Prawie 5 tys. uczniów szkół średnich i studentów z woj. białostockiego znalazło sezonową pracę w tym roku w okresie wakacji.

Zdecydowanie najwięcej zajął się pracą przygotowania rolnictwo i to zarówno upejśnione jak i indywidualne. Dużo młodzi pracowali w budownictwie i spółdzielniach mieszkaniowej oraz leśnictwie. Intensywnie

stopniu efekt tego, że załogi i dyrekcje stały się sposobem gospodarowania w oparciu o zasady reformy i na razie nie mają swobody w wykorzystywaniu możliwości. Inne spostrzeżenia dotyczyły dziewcząt. Ledwie jedna trzecia zgłaszających się otrzymała propozycję pracy — ponad 2 tys. młodych kobiet nie znalazło zatrudnienia.

Te kwestie rozważam tu w ujęciu rzeczowym i ekonomicznym, ale przecież prace młodzi mają wymiar nie tylko finansowy. Można sądzić, że w sensie ogólnospołecznym jest on nawet mniej ważny. Idzie o — nazywając rzecz wprost — wychowanie przez pracę. Wakacyjne zatrudnienie jest szansą na zapoznanie młodzi z uwarunkowania-

mi produkcji, pozwala na bliższy kontakt z robotnikami tych samych obo-

Nie uniknięto więc swoistej przypadkowości w doborze miejsc pracy i sposobach zatrudnienia. Pracownicy Wojewódzkiej Komendy OHP są zdania, że przy odpowiednim wczesnym zgłoszeniu potrzeb przez zakłady i zapewnieniu minimalnych warunków zakwaterowania i wyżywienia, są duże możliwości zgromadzenia przy pracy znacznie większej ilości młodych, nie tylko zresztą z woj. białostockiego.

A zarobki młodzi szkolnej i studenckiej? Bardzo różne. Salowe w szpitalach (rozwiązując się formą działań OHP) otrzymywały za miesiąc nieco ponad 6 tys. zł; najwyżej pobory — w budownictwie — wynosiły ok. 15 tys. Chociaż byli i „kominiarze”. Mężczyźni — studenci, którzy podjęli pracę gprost w produkcji w N. rej. Hucie, potrafili zarobić 14-30 tysięcy zł (przy pracy w wolne soboty).

Warto te kwestie rozważać już teraz, a działać — wcześniej niż nastąpią znowu letnie dni.

ZB. KRZYWICKI

PRON z młodzieżą

Młodzież jest naszą troską i nadzieją — pod takim hasłem przewodniczący RW PRON w Białymostku — prof. Fiodor Baran — spotykał się z młodzieżą i przebywał z nimi na obozach.

Ponad 25 mln obywateli naszego kraju — to osoby urodzone w Polsce Ludowej. Grupa ta stanowi pokolenie, które sukcesywnie przejmie odpowiedzialność za losy Ojczyzny i warunki życia Polaków. W dyskusjach m.in. na obozach ZEP w Rydzynie i ZMW w Starach Jahubach, podnosząc problemy młodzieży, zastanawiano się nad tym, w jaki sposób ona sama może przyczynić się do zwalczania ujemnych zjawisk współczesnego życia, pomagając w wychowaniu z kryzysu, kształtowaniu nawyków gospodarności. Jednym z wniosków, do których wszyscy zgodni doszli, było spostrzeżenie, że najważniejsze jest przekonanie, iż młodzi ludzie, jeśli chcą mieć autentyczny wpływ na warunki pracy i życia w kraju, bez tego przekonania, które — niestety — nie zawsze istnieje, niemożliwe jest jakiejkolwiek działanie, a tym samym poprawa sytuacji w wielu dziedzinach społeczno-gospodarczego życia.

Zadaniem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego jest uświadomienie tych szans młodym i zdobywanie ich do pomocy w działalności PRON na rzecz porozumienia i poszerzenia społecznej bazy rządzenia.

We wrześniu podobne spotkania planowane są na obozach studenckich. Okazją do ich organizowania są obchody 40-lecia PRL. Rocznicą ta sprzyja refleksjom nad dotychczasowym rozwojem kraju i dalszych jego szansach. (fb)

